

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
roczn. 26 k. 40 h. z 2 krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6. 60. : : 8. —.
miesięcz. 2. 20. : : 2. 70.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach : : 6.

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najniżej 60 h.
Osobista korespondencyja po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

poran. popołud.
We Lwowie 4 h. 6 h.
na prowincyi 6 h. 8 h.
Adres: „Słowo Polskie“
Lwów, ul. Chorałowszyna 1. 17.
TELEFON 541.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 25 lipca.

Secesja w sejmie Śląskim.

Opawa. W toku obrad w Sejmie nad sprawą wydziału gminom polowania, opuścili przedstawiciele gmin wiejskich salę obrad, a to z powodu odrzucenia ich poprawek przy §§ 11 i 17. Wskutek tego, sejm został zdekompletowany.

Córka następcy tronu.

Wiedeń. Księżna Hohenburg, małżonka arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, powiła na zamku Konopisz córce. Matka i dzieci mają się dobrze.

Z obozu czeskiego.

Praga. P. dr. Dyk nie będzie kandydował do Sejmu.

Pravo lidu donosi, że partya socjalistyczna weźmie bardzo czynny udział przy wyborach sejmowych w Czechach.

Stan zasiewów na Węgrzech.

Budapeszt. Przy próbnym młotce stwierdzono wogóle, że zboże pod względem ilości jest znacznie słabsze, niż w roku zeszłym. Tylko żyto odpowiada częściowo oczekiwaniom. Ogólny rezultat zbiorów będzie musiał być oceniony jako słaby. Zbiór pszenicy oceniany na 35 mil. centn. metr., zbiór żyta na 11½ do 12 mil. centn. metr., zbiór jęczmienia, który pod względem jakości nie jest zadowalający, oceniany na 10 mil. centn. metr., tedy o 1½ mil. centn. metr. mniej, niż w roku zeszłym. Zbiór owsa oceniany na 9½ do 10 mil. centn. metr. Kukurudza potrzebuje deszczu, toż samo owoce strączkowe. Chmiel rozwija się dobrze, stan konopii i lnu nie jest tam zadowalający, gdzie panowała posucha. Buraki cukrowe wymagają deszczu, lecz stan ich jest wogóle jeszcze dość zadowalający. Widoki winnic są stale pomyślne.

Nowa niem. taryfa cłowa.

Berlin. *Kreuzzeitung* donosi, że niemieckiej Radzie związkowej przysłano już nową taryfę cłową.

Następstwa krachu lipskiego.

Kassel. Wczoraj aresztowano tu członka Rady nadzorczej Towarzystwa „Trebertrocknung“, Otta.

Zgon na inspekcji.

Lundenburg. Komendant szkoły wojennej gen. Antoni Resch, podczas podróży inspekcyjnej zmarł, tknięty atakiem apoplektycznym.

Choroba ks. Orleańskiego.

Paryż. Z Saigon donoszą, że ks. Orleański miał ubiegłej nocy lekką gorączkę. Lekarze nie mogli jeszcze postawić pewnej dyagnozy.

Grady w Rosyi.

Petersburg. W powiecie Szackim, guberni tambowskiej, grad zniszczył zasiewy na przestrzeni 20 wiorst. Bryłki gradu dochodziły 3 funtów. Trzech ludzi śmierć poniosło. Zginęło także dużo bydła. Woda zabrała całą trzodę owiec wraz z dwoma pastuchami.

Powrót marszałka Walderseea.

Port Said. Okręt „Gera“ z marszałkiem hr. Waldersee na pokładzie, przybył tu wczoraj o północy. Podczas przejazdu przez kanał, powitany został przez załogę francuskiego okrętu wojennego okrzykami „hurra“ i fanfara. „Gera“ zawinie prawdopodobnie do Malt.

Choroba Crispi'ego.

Neapol. Polepszenie w stanie zdrowia Crispi'ego utrzymuje się.

Eksplozja.

Petersburg. W szybach rosyjsko-donńskiego Tow. nastąpiła eksplozja gazów. Sześć osób zabitych, a 14 ciężko rannych.

Kongres antituberkuliczny w Londynie.

Londyn. Tutejsza prasa omawia z wielką żywością wykład prof. Kocha, wypowiedziany na kongresie londyńskim o gruźlicy, który wywarł olbrzymie wrażenie.

Sensację wywołało twierdzenie Kocha, że tuberkuly zwierząt nie są szkodliwe dla ludzi, czyli że je można przeszczepiać bez szkody dla zdrowia ludzkiego.

Koch zwalcza także zapatrywanie co do dziedziczności gruźlicy. Bez wykluczania naturalnego obciążenia, Koch upatruje główne źródło choroby suchot w płucach chorych na piersi zarówno w stanie płynnym jak i suchym. Celem zapobieżenia choroby, należałoby zatem owo *sputum* uczynić nieszkodliwym i w odpowiedni sposób usunąć.

W tym celu jednak nie trzeba zakładać koniecznie specjalnych lecznic, aczkolwiek takie nie byłoby bez pożytku.

Gęste zamieszkanie biednej ludności w małych, niezdrowych lokalach, wspólne spanie całych rodzin, stanowią w tym wypadku groźne niebezpieczeństwo. Chociażby chory nie wiedzieć jak był ostrożnym, to przecież wydziela on ze swych piersi zabójczą materię przez kaszel, a rodzina jego truciźnie tę wdycha. W ten sposób zaraza idzie przez całe rodziny i to wymierają.

Ci, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, jak bardzo suchoty są zaraźliwe, dopatrują się przyczyny wielkiej śmiertelności w obciążeniu dziedzicznym.

Wśród takich okoliczności, ogranicza się zaraza nie tylko na poszczególnych rodzinach, ale przenosi się wśród gęsto zaludnionych domów także na sąsiadów. Badając rzecz dalej, dochodzi się do wniosku, że to nie tylko bieda sama przez się przyczynia się do rozwoju gruźlicy, ale niemniej fatalne stosunki mieszkaniowe, panujące wszędzie, zwłaszcza w dużych miastach.

Mieszkańca ludzi biednych są ogniskami gruźlicy. Należy zatem w pierwszym rzędzie uwagę skierować na stosunki mieszkaniowe biedaków, jeśli chcemy zło z korzeniem usunąć.

Podczas wczorajszej dyskusji nad wykładem prof. Kocha, oświadczył prof. Lister, że wywody Kocha co do tego, że tuberkuly nie przenoszą się ze zwierząt na ludzi, mają dość siły przykonywającej, ale sprawa ta jest tak doniosła, że dalsze badania w tym kierunku są konieczne.

Prof. Lister sądzi, że z tego, iż tuberkuly ludzkie nie przenoszą się na zwierzęta, nie wynika jeszcze twierdzenie odwrotne, że tuberkuly zwierzęce nie przechodzą na ludzi. Wielu mówców oświadczyło się za dalszymi badaniami państwowymi.

Dżuma.

Nowy Jork. Na pokładzie przybyłego tu z Kalkuty parowca „Hohenfels“, zachorował jeden z marynarzy wśród lekkich objawów dżumy. Całą załogę izolowano.

Oberwanie się chmury na Węgrzech.

Izabacka (na Węgrzech). W miejscowości Bejmok grad i oberwanie się chmury wyrządziły ogromne szkody. Kilka domów runęło, jeden robotnik stracił życie.

Nowy okólnik rosyjski przeciw żydom.

Berlin. „Powszechny związek robotniczy żydowski w Rosyi i Królestwie Polskiem“ ogłasza w organie socyal. *Vorwärts* tajny rosyjski okólnik z dnia 8 maja br. przeciw żydom. W myśl tego okólnika, mają być obrazy wojskowych, popełniane przez żydów, karane przez sądy wojskowe.

Miejscowy gubernator ma nadto prawo obrażających w drodze administracyjnej wydawać, oraz na te gminy żydowskie, w których nastąpiły ewentualne starcia żydów z wojskowymi, nakładać grzywny pieniężne.

Przeciw tym projektom poczynili pewne zastrzeżenia ministrowie: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Pomimo tego, najwyższa władza wojskowa obstała przy swych żądaniach, a cała akcja powyższa skierowana jest przeciw wzmagającej się agitacji socjalistycznej wśród żydowskiego proletariatu.

Katastrofy budowlane.

Praga. Przy budowie pewnego domu oberwał się gzyms, runął na rusztowanie, na którym stało właśnie 3 robotników. Dwu z nich poniosło śmierć na miejscu; zabity też został przechodzący właśnie chłopiec.

Budapeszt. Podczas robót restauracyjnych w Burgu cesarskim zdarzyła się katastrofa budowlana, przyczem dwaj robotnicy odnieśli ciężkie o-

brażenia. Roboty prowadzą się tam około pokrycia wielkiej kopuły.

Otóż urwał się sznur od rusztowania i dwaj robotnicy zapadli się w głąbie.

Skazanie redaktora.

Zagrzeb. Redaktor antysemitckiego pisma *Hrvatska dr. Tresie* skazany został za uprowadzenie nauczycielki, panny Sikuljówny, która, jak wiadomo, skończyła samobójstwem, na 2 miesiące ścisłego aresztu.

Wybór uzupełniający do Sejmu węgier.

Budapeszt. Wczorajszy wybór uzupełniający do Sejmu w komitacie trenczyńskim, (który zakończył się zwycięstwem kandydata partii ludowej papieskiego podkomorzego Al. Ernsta) stanowił rezultat długiej agitacji, prowadzonej z niesłychaną siłą i przy pomocy wprost do wiary niepodobnych środków.

Sam kandydat p. Ernst pojawił się w pełnym ornatcie wśród swych wyborców. Duchowieństwo groziło każdemu wyklęciem kościelnym, kto by się ośmielił oddać swój głos na liberała. Wyborcom liberalnym grozili sfanatyzowani chłopci widłami i kosami.

Proboszcz ks. Klein, który spełniał obowiązki duszpasterskie przy zmarłym onegdaj chłopie, oświadczył, że prędzej nie zezwoli na pogrzeb chłopca, aż cała familia złoży przysięgę, że będzie głosowała za kandydatem partii ludowej.

Żandarmerya i wojsko zarekwirowane dla utrzymania porządku — pozostaną tu jeszcze kilka dni.

Morawska akcja ugodowa.

Praga. *Narodni Listy* występują ostro przeciw mowie p. Zaczka, wygłoszonej w Boskowicach, jako zbyt ugodowej.

N. Listy piszą: To, co obecnie Czesi na Morawach robią jest niczem innym, jak asekuracją niemieckiego stanu posiadania przeciw wszelkim szkodom elementarnym.

Jeśli dr. Zacek po wszystkich dotychczasowych próbach ugodowych sądzi, że należy je dalej prowadzić, to kopiuje on poprostu stanowisko Staro-czechów przy słynnych punktacjach w Czechach.

Przywódca czeskiej ¾ większości na Morawach stawia pytanie: „Czy mamy w Sejmie większość bez konserwatywnej większości własności?“

Odpowiada, że nie, a więc dlaczego nie mamy naszej mniejszości zamienić na większość podobną jak w Czechach?

Panie Zacek! — wołają *N. Listy* — jeśli większość, którą czescy posłowie ludowi na Morawach razem z konserwatystami mieć będą, byłaby tylko w przybliżeniu podobną do czeskiej większości w Sejmie czeskim — to nie powiedzielibyśmy przeciw temu ani słówka.

Ale proponowana większość w drodze ugody jest w y n a t u r z o n ą przez narodowe veto. *Lasciate ogni speranza!*

Oto napis, jaki należałoby umieścić morawskim punktatorom na bramie czeskiego piekła Moraw.

Projektowana ugoda jest rezygnacją ze wszystkich nadziei, jakoby dobra sprawa w ¾ czeskiej ludności na Morawach kiedykolwiek mogła zwyciężyć. Jeśli Morawy nas zawiódą — to padniemy także w Czechach.

Oto krótka rekapitulacja mowy p. Zaczka.

Czerniowce. Sejm bukowiński został wczoraj zamknięty.

Wiedeń. Książę Andrzej grecki wyjechał do Warszawy.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dra. Rudolfa Zuberę zwyczajnym profesorem geologii w uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń, 25 lipca. (Giełda zbożowa).

Na giełdzie zbożowej była wczoraj popołudniu tendencja silniejsza. Wskutek ponownych pogłosek o pogorszeniu się widoków na rezultaty żniwa na Węgrzech powstała większa chęć kupna. Notowano pszenicę na jesień po 8'35; żyto na jesień po 7'19; owies na jesień 6'78; kukurudzę na wrzesień-październik po 5'78; kukurudza na maj-czerwiec 5'41.

Wiedeń, 25 lipca. Cukier (spokojny) 28'90; do —; Nafta galicyjska — (niezmieniona); Spirytus (zniżkowy) 40'60 do —.

Berlin, 25 lipca. Banknoty austr. 85'20. Spirytus —.

Parýż, 25 lipca. Trzy procent. renta 100.57. Mąka 28.05.

Frankfurt, 25 lipca. Austr. kredyty 199.10 Disconto 173.50, Laura —, Koleje państwowe —, Alpy 174.10.

Pani Krüger.

Depesze doniosły o śmierci pani Krüger, która umarła w Pretorii na zapalenie płuc. I tak ta kobieta, która literalnie ubóstwiała swego męża, umarła daleko od niego, rozłączona w chwili zgonu. Pani Krüger nie mieszała się nigdy do spraw politycznych, ona tylko zadawała się tem, że była dobrą kobietą. Gdy Krüger żenił się z nią, był wtedy tylko zwykłym rolnikiem, lubiącym nad wszystko polowanie. Pani Krüger odrazu weszła w dom męża w rolę jego slugi. Pilnowała gospodarstwa i troszczyła się bardzo o życie męża, gdy ten wyjeżdżał na swe niebezpieczne polowania. Dopiero około 32 roku swego życia Krüger, stał się wyznawcą mistycyzmu. Stało się to w ten sposób: Pewnego dnia młody Boer czytał długo wraz z żoną biblię. Nagle wstał, wyszedł i przepadł. Nigdzie go znaleźć nie było można. Szukano go całe tygodnie. Wreszcie, w Wateskloof pod Rustenberg, w lesie, usłyszano dziecięcy śpiew. To był Krüger, który klęcząc, blade, drżący śpiewał jakieś psalmy. Zabrano go do domu, wyleczono, ale jego usposobienie moralne zmieniło się zupełnie. We wszystkim Krüger widział tylko rękę Boga, która wywiera mistyczną dyrekcyę na czyny i dzieła ludzkie. Pani Krüger zawsze ślepo uwielbiała męża, poddała się najzupełniej religijnej egzaltacyi swego małżonka, przyjęła jego sposób życia i pozostała ciągle tą „dobrą” kobietą, jaką była później i w palacu prezydenta, gdy los postawił Krügera na czele narodu.

Bardzo skromna, ubrana zawsze czarno w sukienki, które szyla sama, nie miała nigdy więcej tych sukien nad trzy — a kapelusze w liczbie dwóch pani Krüger ubierała sama czarną wstążką nie chcąc nigdy zgodzić się na przystrojenie ich choćby jednym piórkiem. Pani Krüger bowiem bardzo lubiła zwierzęta, a szczególnie ptaki. Dla niej moda, wymagająca niszczenia zwierząt, była objawem wielkiego barbarzyństwa. Gdy miano wnieść posąg Krügera — pani Krüger prosiła rzeźbiarza, aby zrobił w kapeluszu zagłębienie, w którym mogłaby się zbierać deszczowa woda, a ptaki pilyby ją jak z rezerwoaru.

Pani Krüger lubiła pędzić spokojne życie i jeżeli ją ktokolwiek z mało znajomych odwiedzał, chroniła się w głąb swoich apartamentów, mówiąc, iż ma migrenę.

Była bardzo przeciwna wszelkim objawom postępu — przerażały ją po prostu. I tak nie można ją było namówić, ażeby pojechała na dworzec kolejowy i zobaczyła pociąg kolei żelaznej. „Żyłam tak długo bez tych nowości i żyć tak będę nadal”. Było to wielkiem zdarzeniem w życiu pani Krüger, gdy wreszcie udało się pociągiem specjalnym do Bushwelt, do gorących wód, którym Boerowie przypisują wielkie uzdrawiające zalety. Naturalnie my nie możemy zrozumieć takiej żony prezydenta — ale tam, w Transvaalu cały naród miał dla pani Krüger bałwochwalcze uwielbienie — i nie było ani jednego rolnika, który nie stawiałby swym córkom za przykład tej spokojnej, prostej kobiety, która robiła tyle dobrego, tak bardzo miała wiele serca dla nieszczęśliwych i oddawała je na usługi męża i kraju. To nie wielka dyplomata, która niknie z jej śmiercią, nie błyszcząca i elegancka reprezentantka rządu, lecz kobieta, która cicho zasypia pośród strzałów armatnich i jęków konających.

Marya Neron.

Z ziem polskich.

Dla bezpieczeństwa. W celu zabezpieczenia wagonów towarowych na stacji Praga nadwiślańska od zbyt częstych odwiedzin rabusiów, dyżurni stróże nocni zaopatrzeni zostali w rewolwery. Dotychczas bezbronni nie mogli stawiać oporu rabusiom zaopatrzonym zwykle w noże a często i w broń palną.

Kościół na Woli pod Warszawą. Zachodzi poważna obawa, czytamy w *Kurj. Codz.*, iż komitet budowy kościoła św. Stanisława na Woli będzie zmuszony zawiesić dalsze roboty, a to z powodu braku funduszy. Zebrane dotychczas ofiary zostały zupełnie wyczerpane, a nadto komitet zaciągnął już dług. Roboty mularskie i ciesielskie wynoszą około rb. 75.000, a dotąd z ofiar dobrowolnych zebrano rb. 68.000. Na pokrycie wiązań dachu blachą niema zupełnie funduszy, a rzecz ta nader pilna, gdyż założone belki mogą uleść gniciu.

Czas odnowić przedpłatę!

na „Słowo Polskie“

które wśród pism polskich pierwsze zajmuje miejsce co do bogactwa treści, najszybszych i najobfitszych informacji i współpracownictwa najsilniejszych sił fachowych w naszym zakresie.

Słowo Polskie

jest najtańszem pismem polskiem

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dostawę
dopłaca się 60 h.

Na prowincyi 1-razowa 2-razowa
wysyłka
miesięcznie 2.20 kor. 2.70 kor.

Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 4 kor.
w innych krajach miesięcznie 6 kor.

Dostawa do domu we Lwowie 60 h,
Każda zmiana adresu . . . 40 h.

W bezpłatnym dodatku książkowym wyszły „Wykłady literatury powszechnej” A. Mickiewicza. Wydane tomy mogą nabywać Prenumeratorzy „Słowa” za zniżoną ceną po 60 h. za tom. Obecnie drukują się **Szajnochy „Szkice historyczne”**.

Każdy prenumerator ma prawo otrzymać niebywałą premię, składającą się z biblioteki dzieł pisarzy polskich i zagranicznych o 113 tomach, za bajecznie niską cenę 30 koron ryczałtowo, lub po 8 koron w ratach kwartalnych. Prenumeratorzy, płacący ratami, otrzymują biblioteczkę w seryach: pierwsza, druga i trzecia po 25 tomów, czwarta 38 tomów.

Dla wypełnienia luki, powstałej z braku niedzielnego numeru, zawarliśmy z Administracją tygodnika p. t. *Gazeta święteczna* układ, na podstawie którego prenumeratorzy nasi mogą abonować to pismo po bardzo niskiej cenie. *Gazeta święteczna* wychodzi w niedzielę rano, podaje więc najświeższe wiadomości, które zaszły po zamknięciu innych pism w sobotę popołudniu.

Dla prenumeratorów „Słowa Polskiego”
Gazeta święteczna kosztować będzie:

we Lwowie miesięcznie 30 h.
z odstawą do domu 40 „

na prowincyi miesięcznie 40 „

KRONIKA.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +14° R.

Telefon na wakacjach. Trzeci dzień jesteśmy pozbawieni połączenia telefonicznego. Każdy zrozumie, jak wielką szkodę wyrządza dłuższa przerwa telefoniczna tym instytucjom, których normalne funkcjonowanie opiera się na ciągłości komunikacji telefonicznej. U nas jednak nie spieszą się nigdy z naprawieniem telefonu. Na co w Wiedniu i okolicy trzeba 2 godzin — u nas zużywa się 2 dni. Po prostu nikt się nie troszczy o to, czy i kiedy linja będzie naprawioną.

Apelujemy więc do powołanych do czuwania nad tem czynników, (bo chyba muszą być) ażeby zechcieli wpłynąć na skrócenie wakacji telefonicznych.

Obwieszczenie prezydium namiestnictwa, zawierające z powodu rozpisania powszechnych wyborów na Sejm krajowy listę posiadaczy dóbr tabularnych, uprawnionych na mocy §. 8 sejm. ord. wyborczej do wyboru posła na Sejm krajowy w kurii wielkich posiadłości, tudzież listę posiadaczy dóbr tabularnych, uprawnionych na mocy §. 14 sejm. ord. wyb. do wyboru posła na Sejm krajowy w kurii gmin wiejskich — zamieszczone jest w „Dzienniku urzędowym” nr. 163. *Gazety Lwowskiej* z czwartku 25 lipca.

Z Kasy chorych. Onegdaj ukonstytuował się nowo wybrany zarząd Kasy chorych, wybierając ponownie p. Filipa Besena prezesem a Jana Woźniaka wiceprezesem. W skład komisji wykonawczej zarządu weszli: dr. Allerhand, Hankiewicz, Kolbuszowski, dr. Loewenherz, Pytlowany, Tabaczyński.

Starosta wynalazcą. Czytamy w *Gazecie lwowskiej*: P. starosta Adam Gubatta otrzymał patent austriacki na wynalazione nowe zamknięcie chwilowe (Moment-Schlitz-Verschluss) do aparatów fotograficznych.

Nowy ten przyrząd, fungujący równie jak „Anschützka” — bezpośrednio przed płytą, ma mieć tę korzyść, że umożliwiła równocześnie oświetlenie, ekspozycję płyty w całym rozmiarze tejże, skutkiem czego zdjęcia przedmiotów, będących w szybkim ruchu u. p. koni w biegu, odpowiadają rzeczywistości i to bez względu na odległość przedmiotu od obiektywu. Za pomocą tego nowego przyrządu można wykonywać zdjęcia w czasie kilkadziesiąt razy krótszym, aniżeli przy pomocy najszyszego zamknięcia „Anschützka”, przy czem ekspozycya pojedynczych części płyty nie trwa jednak wcale krócej.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godzinie 6 rano, stółkowy przy ulicy Piekarskiej znalazł na trawniku niedaleko kliniki leżącego mężczyznę, którego uważał początkowo za pijanego. Niebawem jednak przekonał się, że tenże ma trzy rany na piersiach i brzuch rozcięty. Mężczyzna ten, czeladnik szewski, Mikołaj Laskownicki, przyznał się, że sam sobie zadł te rany nożykiem w zamiarze samobójczym już dnia poprzedniego i brocząc krwią, leżał w tem ustronnem miejscu. Niedoszłego samobójcę, objawiającego anormalny

stan umysłowy, odstawiło pogotowie stacyi ratunkowej do szpitala powszechnego.

Bezcelnej kradzieży dopuściła się wczoraj zorganizowana klika złodziei w ulicy Batorego pod l. 26 w sklepie z owocami firmy A. Głasa. Około g. 8 wieczorem subiektem sklepową Jetti Klüger po obliczeniu pieniędzy, utargowanych do szuflady sklepowej, stała na progu sklepu obok ustawionego tam straganu z owocami. Nagle przystąpiło do straganu dwu urwiszów i schwyciwszy kilka jabłek, poczęli oddalać się. Jetti skoczyła za nimi kilkanaście kroków, krzycząc o pomoc, złodzieje jednak zdołali zbiedz. Gdy po chwili wracała do sklepu, ujrzała wychodzącego zeń trzeciego urwisza, który znikł w tłumie. Zająrzawszy do szuflady, przekonała się z przerażeniem, iż zabrano jej stamtąd cały pobór dzienny, wynoszący 375 k.

Zacieklą walkę stoczyły wczoraj w domu pod l. 11 przy ul. Kazimierzowskiej dwie służące Wiktorya Kobak i Franciszka Węgrzyn. Kobak napadła Węgrzynównę w jej kuchni, wybiła jej ząb i powyłukiwała szyby, kalecząc następnie szkłem Węgrzynównę. Śledztwo wykazało, iż Kobak była w zmwowie z 18-letnim Michałem Pelechem, który namawiał pobitą do opuszczenia służby i wstąpienia na lekką drogę życia. Gdy Węgrzyn odrzuciła tę propozycyę napadła ją z zemsty Kobak i pobila. Dobraną tę parę oddano do aresztów policyjnych pod zarzutem kuplerstwa.

Fabrykę aniołków odkryła wczoraj policya przy ul. Cebulnej pod l. 13 u dozoreczni domu Marceli Widockiej. Wczoraj rano doniesiono policji o nagłej śmierci dziecka, które zmarło w domu Widockiej. Komisya sądowo lekarska znalazła wynędzniałe zwłoki jednomiesięcznego dziecka, które wedle orzeczenia dra Jaszczurowskiego zmarło skutkiem braku pożywienia, to jest zamorzono je głodem.

Śledztwo wstępne wykazało, iż były to zwłoki nieślubnego dziecięcia służącej Maryi Kowalskiej. Prócz tego znaleziono tam drugie dziecko wdowca Tobiasza Wolfa, trzecią zaś dziecinę schowała Widocka przed nadejściem komisji u przyjaciółki swej stróżowej w ul. Żółkiewskiej pod l. 24, nazwiskiem Aniela Szeremeta. Dzieci znalezione przy życiu oddano rodzicom, potworną zaś ich wychowawczynię umieszczono w aresztach śledczych.

Rabunek. Jan Freufeld oskarżył Jochiela Kubisia, iż napadł go w ulicy Kazimierzowskiej z nieuważką począł go dusić, a gdy napadnięty stracił przytomność, chciał go z ubrania obdzierać. Przechodnie, którzy nadeszli przypadkowo, wyswobodzili go z rąk napastnika. Policya oddała sprawę sądowi karnemu.

Dobry synalek. Grajzlernik Aleksander Mossakowski oddał wczoraj syna swego 15-letniego Stanisława w ręce policji i prosił o ukaranie. Miły synalek uciekał mu wciąż z domu, nie chcąc się zająć ucześcią pracą. Ostatnim razem zbiegłszy z domu, przez 5 miesięcy nie dał o sobie znaku życia.

Wielką awanturę wyprawili wczoraj w ulicy Serbskiej pijany dozorca domu Gabryel Czuchra. Przechodząc koło sklepików, począł tłuc stojące w progach naczynia. Wśród zbiegowiska odprowadzono go do policji, lecz i tu nie dał za wygrane. Niespodzianie rzucił się na kaprala policji, podał na nim mundur, oderwał mu rękaw, powybił szyby w biurze. Uspokoił się dopiero, gdy go skuto.

Zbiłąkaną dziewczynkę, liczącą około trzy lata przyprowadzono z ul. Zamarynowskiej do policji. Ponieważ dziecko nie umiało podać nazwiska ni mieszkania rodziców, oddano je w opiekę kom. Dz. III.

Znaleziono W ul. Karola Ludwika znaleziono metrykę i świadectwa Romana Maryana Śliwińskiego.

Kronika policyjna. Pani Helenie Drewnowskiej skradziono z kieszeni na cmentarzu lyczakowskim podczas pogrzebu pugilares, zawierający 87 koron. Panu Stefanowi Majewskiemu, technikowi z Krakowa, skradziono w domu Techników przy ul. Isakowicza ubranie i 36 koron gotówką. Pan M. nieobznajomiony z stosunkami na Kastelówce położył się przy otwartem oknie, z czego skorzystał rzeźmieszek.

Trąd w Rosji. Ostatni numer *Wiestr. Obszcz. Gigjeny* zawiera szczegóły o rozwoju trądu w Rosji do 1 kwietnia br. Dowiadujemy się stamtąd, że straszna ta choroba zagnieżdżyła się w 49 guberniach i obwodach; na pierwszym tu miejscu stoi gubernia inflandzka (609 chorych), następnie kurlandzka (201), astrachańska (124), obwód kubański (121).

Dalej obserwowano trąd na całym Kaukazie, w Azji środkowej, we wschodniej Syberji, w Krymie. W obwodzie Jakuckim znaleziono chorych tylko 27, gdy w petersburskiej 62.

Nie znaleziono śladów choroby w Syberji zachodniej, Polsce i Finlandji.

W ciągu roku 1901 do 1 kwietnia, zmarło wskutek trądu 62 osób.

Nielada pływaczkami są pp. Senbert, żona ataszowanego przy ambasadzie carogrodzkiej, podpułkownika niemieckiego — i miss Woods, córka wiceadmirała angielskiego. Przepłynęły one onegdaj Bosfor w najszerszym i najbardziej rwącym miejscu między Therapią i Bejkos. Odległość tych dwóch punktów wynosi 2250 m.

Najzdrowszym krajem na świecie jest, jak się pokazuje, Szwecya, gdzie obecnie śmiertelność roczna dochodzi zaledwie do 16.5 pro mille, podczas gdy na zachodzie Europy wynosi ona przeciętnie 22.3 na tysiąc. Najlepszą po Szwecyi zdrowotnością pochlubić się może Anglia (18.8 pro mille). Austria naturalnie zajmuje miejsce na szarym końcu, figuruje z przerażającą cyfrą 29 nieboszczyków na 1000 mieszkańców rocznie.

Dziennik telefoniczny. W Budapeszcie istnieje jedyny w świecie dziennik telefoniczny — to jest dziennik, który za pomocą elektryczności komunikuje swoim abonentom codziennie wiadomości, artykuły, kroniki, z których składa się zwyczajny drukowany dziennik. Tytuł jego *Telephon-Hirondondo*. Abonentów jak dotąd jest 2000 — dziennik jednak jest tak założony, iż może zadowolnić 20.000 czytelników a raczej „słuchaczy“. Abonament kosztuje zaledwie trzy korony miesięcznie. Za tę niewielką kwotę, nie wychodząc z domu można wziąć udział we wszystkich zdarzeniach i rozrywkach, które się składają na budapeszteńskie życie. Porządek rubryk jest oznaczony i niezmienny na dzień każdy. Od ósmej godziny z rana do jedenastej wieczorem dziennik zawiadamia telefonicznie o wszystkim, co może interesować abonentów. Pomiędzy pierwszą a drugą po południu dziennik telefonuje resumé ze wszystkich nowin i wypadków poranka. Jeżeli się zdarzy coś niezwykłego, sygnał alarmowy zawiadamia o tem swych abonentów, którzy spieszą do telefonu. Jak widzimy wszystko jest najdokładniej urządzone i przewidziane.

O Crispim donoszą, że stan jego zdrowia budzi poważne obawy, jakkolwiek niebezpieczeństwa katastrofy w najbliższym czasie nie ma. Sądziwy mąż stanu zapada coraz silniej na serce. Od czasu do czasu pojawiają się u niego niepokojące ataki omdlenia.

Dwadzieścia tysięcy franków Henryka Rotszylda, które to pieniądze powstały z kar nałożonych na antysemitki dziennik *Libre parole* złożył baron Rotszyld na rzecz ubogich miasta Paryża, na ręce prefekta departamentu Sekwany.

Stajnie Wilhelma II. Stajnie te są zainstalowane w nowym budynku, zbudowanym na Schossplatz w Berlinie. W Poczdamie obecnie pozostanie tylko 50 koni. Reszta koni, t. j. 300 koni, przeprowadzono do nowych stajen, które pomieszczono nad Sprewą. Konie powozowe znajdują się na dole. Na I. piętrze, do którego dostaje się zapomocą pomostu, są wierzchowce. Konie przeznaczone do usług cesarskiej mają osobne pomieszczenie. Stajnia cesarska składa się wyłącznie z koni niemieckich, pochodzących głównie ze stajni zawodowych w Trakehen. Oprócz koni niemieckich jest wiele koni pełnej krwi angielskich i węgierskich. Te ostatnie zaprzęgają się czwórkami. Oprócz tego, znajduje się 6 poneyów, przeznaczonych do użytku młodych książąt. Drugie i trzecie piętro tych stajen służą jako wozownia dla dwustu powozów dworskich, które wprowadzane są do remizy zapomocą wind elektrycznych. Obok znajduje się starszy o wiele budynek, który jest niejako muzeum stajni królewskich. W muzeum tem znajdują się powozy galowe, sanki, powozy myśliwskie i inne, których liczba jest bardzo znaczna. Tutaj także znajdują się furgony wojskowe, używane podczas wojny, wozy ambulansowe i inne. Zaprzęgnięcie powozów odbywa się na dziedzińcu oszklonym, w przedłużeniu którego widzieć można olbrzymi manège pokryty dachem, w którym to manège jeździ cesarz w razie słoty lub wielkiego zimna.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We czwartek 25 b. m. po cenach znizonych: „Mężowie Leontyny“, krotokhwiła w 3 aktach Alfreda Capus, tłumaczył M. Sachorowski.

W piątek 26 bm. nie będzie przedstawienia.

W sobotę 27 bm. po raz pierwszy: „Boubouroche“, sztuka w 2 aktach Jerzego Courteline, z p. Romanem w tytułowej roli i „Było to pod Wagram“, komedia ze śpiewami w 1 akcie Teodora Banville, z p. Chmielińskim w tytułowej roli.

W niedzielę po cenach znizonych: z „Popychadło“, komedia 5 aktach Jana Szukiewicz, panią Bednarską w tytułowej roli.

Kąpiele ludowe.

Powszechnie dziś uznanem zostało, że jeżeli warunkiem nieodzownym zdrowia ludności jest obfitość dobrej wody do picia, szybkie usuwanie nieczystości miejskich, nadzór nad zdrowością mieszkań, nad mlekiem, którem się przeważnie karmią dzieci i innymi produktami żywności, to nie mniej ważnym jest urządzenie tak zwanych „kąpiei ludowych“, w celu ułatwienia ludności biedniejszej utrzymania czystości ciała. W ostatnich jednak tylko latach zrozumienie tej potrzeby i dążenie do jej zaspokojenia stało się powszechnem w zachodniej Europie a najwcześniej w Anglii, która wyprzedziła inne narody cywilizowane w pojmowaniu istotnych zadań życia społecznego. W Niemczech, gdzie ruch w tym kierunku bardzo jest obecnie rozwinięty, zwykle zarządy miast pociągają za swój obowiązek zakładania kąpiei ludowych a prywatne stowarzyszenia filantropijne niejednokrotnie przychodzą w tem z pomocą organom municypalnym. Udział obu tych czynników współdziałających bywa różnym. Niekiedy miasto daje plac pod budowę, dostarcza bezpłatnie wody, zwalnia od podatków i innych ciężarów, a prywatne stowarzyszenie urządza kąpiele i pokrywa koszt eksploatacji, które zwykle przy niskiej opłacie za kąpiel, przewyższają znacznie dochody. W innych razach, filantrop lub jakieś stowarzyszenie prywatne ofiaruje bezpłatnie grunt zarządowi miasta, który sam łazienkę buduje i utrzymuje, pokrywając coroczne niedobory.

Przy budowie łazienek ludowych, potrzeba liczyć się z faktem, który jest sprawdzony w Niemczech i w innych krajach, że publiczność, korzystając z kąpiei ludowych, mało jest dbała o porządek, a także o całość przedmiotów, które jej służą w kąpiei. Wszędzie się użalają na szkodnictwo i złe zachowanie się publiczności, której te zakłady filantropijne służą. Nasza publiczność nie jest gorszą od niemieckiej i angielskiej, ale też nie jest i lepszą. Szkody zwykle są nie małe, jak świadczyć zniszczone ręczniki, a także częsta potrzeba naprawiania drzwi i zamków, co zwykle zwiększa koszt administracji.

Do szkód, na które administracja kąpiei ludowych w wannach stale jest narażoną, należy nadmierne spożycie wody, zwłaszcza grzanej, — której używają kąpiący się, mięści to bowiem w sobie i koszt opału, który rośnie w stosunku prostym do ilości spożytej wody na jedną kąpiel. Jest to źródłem nadużyć częstych, bo kąpiel zamiast 15 minut, przeciąga się do pół godziny i dłużej. Skłonić gościa do wyjścia z kąpiei w porę — niepodobna, a ilość wydatkowanej wody, względnie opału bywa stąd bardzo znaczna.

Dlatego też kąpiele natryskowe wszędzie weszły w powszechne użycie i okazały się taniemi i praktycznemi, zwłaszcza dla tego, iż kąpiel może trwać krótko, bo dziesięć minut wystarcza do należytego namoczenia, namydlenia i następnie splukania ciała całego, — a także krótkie trwanie kąpiei umożliwia korzystanie z niej wielkiej liczbie osób przy możliwie najniższym nakładzie czasu.

Drugą zaś zaletę natrysków stanowi to, że przy dziesięćminutowym trwaniu kąpiei mało stosunkowo zużywa się wody, a tem samem i mało opału, co koszt utrzymania natrysków czyni znacznie mniejszymi w porównaniu z kąpielą wannową.

Ogólny koszt budowy takich łazienek wynosi około 14 tysięcy złotych, a mianowicie: sam budy-

nek murowany kosztuje około 9 tysięcy, urządzenia mechaniczne około 4.000 zł., zakup ręczników, ścierek, szafików itd. około 600 zł.

Zwykle urządzenie kąpiei ludowej jest następujące: Z przystawki murowanej, stanowiącej przedsiłonek wchodzi się do obszernej rozbierni, mającej 10 metrów długości a 6 szerokości, podzielonej podłużną ścianą drewnianą na dwie połowy; wzdłuż ścian bocznych i środkowej znajdują się ławki, a na ścianach kołki do wieszania odzieży.

Z każdej rozbierni jest wejście do dużej sali natryskowej (12 m. dł. i 6 sz.), podzielonej za pomocą jednej długiej drewnianej ściany podłużnej i dzielącej małych poprzecznych, z których te ostatnie nie dochodzą do sufitu, na 16 celek, z trzech stron zasłoniętych, a w każdej z nich znajduje się jedno sitko natryskowe z odpowiednią liczbą kranów. Krany urządzone są tak, że każdy z kąpiących się może dowolnie regulować ciepłotę wody.

Przy takim urządzeniu, dzięki obszerności rozbierni przy tych 16 celkach, może korzystać jednocześnie z natrysków 48 ludzi, licząc, że jedna partya, złożona z 16 rozbierni, druga kąpie, trzecia zaś ubiera się.

Z sali natryskowej wchodzi się na prawo do łaźni, z której na trzech kondygnacjach ławek może jednocześnie korzystać 10 osób. W łaźni znajdują się krany do czerpania wody zimnej lub ciepłej i natrysk, również z przyrządem do dowolnego regulowania ciepłoty.

W lewej frontowej części znajduje się mieszkanie dla stróża kąpielowego i kłozety komunikujące się z salą natryskową.

Odswieżanie powietrza wykonuje się za pomocą wentylatorów, założonych w górze okien; dalsze szyby okien są wszędzie matowe.

W kąpielach ludowych natryskowych każdy kąpiący się płaci 10 hellerów i otrzymuje za to bezpłatnie oprócz kąpiei do użycia ręcznik z grubego płótna długości 1'4 m., oraz kawałek mydła wagi 14 gramów.

W Warszawie kąpiele tak urządzone z prywatnych darów i fundacyj służyły do użytku zwyczaj 25 tysiącom w ciągu roku. Na każdą kąpiel natryskową wychodziło około 110 litrów wody. Przy cenie 3 kopiejki za kąpiel, niedobór roczny wynosił 1448 rubli i 24 kopiejki, który pokryli filantropi. Natryskowe kąpiele zyskały w Warszawie wielką popularność i przyjęły się doskonale z wielką korzyścią dla zdrowia ludności. Czyby nie udało się to i u nas?

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 25 lipca. Zamknięcie wczorajszej giełdy popoł. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 634.—, Akcje węg. Zakładu kredytowego 638.—, Akcje anglo-banku 270 50, Akcje Unionbanku 535.—, Akcje Länderbanku 402.—, Akcje Bank-verein 446.—, Akcje Bodencredit 860.—, Akcje Gal. Banku hipotecznego —, Akcje kolei państwowych 636.—, Akcje kolei południowych 91.—, Akcje Tramway A. 241.—, B. 237.—, Akcje kolei Elbethal 481.—, Akcje kolei półn. —, Akcje kolei czern. 530.—, Akcje Alpiny 416.—, Akcje Rima Muranyi 434.—, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1570.—, Akcje Fabryki broul —, Akcje tureckie tytoniowe 282.—, Oblig. węg. ind. 92 40, Renta majowa 99 05, Austr. Renta koronowa 95 65, Węg. Renta koronowa 92 95, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 91 50, 4 proc. listy Banku kraj. 92.—, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99 50, 4 proc. listy Banku hip. 89 50, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 97 25, 5 proc. listy Banku hipot. 109.—, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 98 50, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1898 r. 91 80, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 87 75, Losy tureckie 100.—, Marki 117 47, Ruble 252 76.

Uspokojenie spokojne.

289 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisal

SEWER.

(Ciąg dalszy).

— A teraz? słucham?
— Aby książkę z milionem przystąpił do naszej spółki lub tę spółkę stworzył.
Książkę znów się uśmiechnął.
— Kopalnia moja na gruntach księżny wyznaczonej bez znalezienia drugiego pokładu warta była trzy miliony. Dziś po znalezieniu podnosi się od razu do dziesięciu milionów. Proponuję księżni spółkę. Jeżeli przystąpisz do niej z milionem gotówki, wtedy oceniam wartość kopalni na trzy miliony, dochodami będziemy się dzielić, jak dwa do jednego, mimo, że kopalnia warta jest dziś dziesięć, za rok może się dźwignąć do dwudziestu milionów i więcej.
— Na co pan potrzebujesz miliona guldów?
— Spłacić dług. Postawienie na nogi kopalni w Wyżnicy kosztowało milion.
— Pocóż gwałtownie spłacać?
— Żadają! Mam zobowiązanie oddać na żądanie.
— Ponętne rzeczy proponujesz mi pan, lecz coś, kiedy się nie znam na nafcie? Nie mam o niej wyobrażenia i nie rozumiem tego interesu.
— Nic łatwiejszego jak pojechać, zobaczyć i zrozumieć.
Książkę się zaśmiał.
— Za stary jestem na naukę, niestety.

— W takim razie pożycz książkę ze swego banku na trzy lata milion, dam dziesięć procentów.

— Bank włościański daje więcej, a brak nam pieniędzy na jego rozwój.

Tadeusz posmutniał.

— Skąd wieśniacy będą mogli płacić więcej, niż dziesięć procentów?

— A pan zład weźmiesz na zapłacenie dziesięciu?

— Kopalnia daje gotowe bogactwo. Pompuje się miliony.

— A chłop niech paskiem ściągnie brzuch i muskuły wyteży, nie pije, to wydobędzie dwadzieścia, zostanie mu na buty i omastę...

— Za mało, szepnął Tadeusz.

— No, niech szuka tańszego kredytu, zawołał książkę, który nie znośił opozycji. Panu i chłopu ziemia dosyć daje, byle w niej pracowali. Nie jestem nafcierzem i nie znam się na tej grze. Jeżelibym miał ochotę grać, to już wolę giełdę wiedeńską. Przynajmniej tam jest emocja z dnia na dzień, co godzina. Wygrywa się lub traci. Powiem panu prawdę, nie lubię w naszym kraju przemysłu: tworzy proletaryat, a chłopom głowy przewraca i odrywa ich od ziemi.

— Czy to „czerwonego“ księcia ostatnie słowo?

— Ostatnie tak, jak dziś kpię sobie z mojej „czerwoności“. Czerwoność była dobra, gdy istniał czarno-żółty kolor. Komedia już się skończyła.

— Na dwadzieście procentów również nie dostanę? — przerwał Tadeusz.

— Jeśli mogę gotówkę umieszczać na piętnaście, to niezawodnie nie będę jej umieszczał na dwanaście. Nie należało się spieszyć ze złotą walutą!...

Tadeusz wyszedł.

— Ci głupcy myślą, szeptał w gniewie książkę, że ja dla pierwszego lepszego nafcierza, który dzie-

się dziur wykopał w ziemi, mam miliony! Buta tych ludzi jest wstrętna!.. A jakie to harde, a jakie pewne siebie! Dawniej takich batami uczyło się rozum i był posłuch, był spokój, była subordynacja. Dziś życie się przykrzy, i jeszcze trzeba się do nich uśmiechać, do drzwi odprowadzać!.. Wszystko to robi ta podła prasa, i niema rady, trzeba będzie kupić piśmiidło i w niem omunштukować najdowcipniejszego z pismaków, jeżeli go nie można batami uśmiercić.

— Jedź, zawołał Tadeusz na woźnicę, to nie pod tym adresem, dodał w duchu.

— Jaśnie pan kazał jechać pod górę do księcia pana?!

— Omyliłem się.

— To skądże ja mogłem wiedzieć?

— Jedź do hrabiego protektora sztuk i rzemiosł — wiesz?

— Co nie mam wiedzieć — dziesięć lat siedzący na kozle?

Protektor hrabia uprzejmy, serdeczny, z rozrzwinięciem przeczytał list księżny, czułością otoczył Tadeusza, z zapalem mówił o przemyśle naftowym. Od czegoż był protektorem sztuk wyzwolonych, a wyzwolił naftę z ziemskiej skorupy to przecie również jest sztuką...

Tak mówił protektor, śmiejąc się ze swego dowcipu, potem słuchał uważnie zwierzeń Tadeusza.

— Wszystko to dobrze, odrzekł, czuję całą ważność wywodów kochanego pana i, gdybym miał gotówkę milion, jużby leżał tu przed tobą na stole, liczyłbyś go i zgarniał! Wierzę w spryt księżny, kobieta ta ma szczęśliwą rękę. Lecz, niestety, nie mam miliona i powiem ci szczerze, nafta u nas nie cieszy się zaufaniem, poprostu nie jest w modzie!..

(C. d. n.).

